

Radny powiatowy Adam Potocki zainteresował się wzrostem zatrudnienia w Starostwie Powiatowym w Chrzanowie. Przyznaje wprost, że dane, jakie otrzymał, są niepokojące.



FOT. ANNA JARGUZ

Anna Jarguz: O ile zwiększyło się zatrudnienie w starostwie?

Adam Potocki: Poprosiłem o dane na 30 listopada 2014 roku, czyli na koniec poprzedniej kadencji, oraz na 6 lipca tego roku. 4 lata temu w starostwie pracowały 153 osoby, na 150 etatach. W tej chwili jest 171 pracowników, zatrudnionych na 167 etatach. Czyli mamy wzrost o 18 osób. Koszt jednego pracownika na etacie wraz z pochodnymi to około 40 tys. zł rocznie. Mnożąc przez liczbę etatów, daje nam sumę około 700 tys. zł. To sporo. W prosty sposób

pieniądze, jakie można by wydać na realizację jakichś projektów, wydajemy na zatrudnienie, a w powiatowym budżecie wcale się nie przelewa.

Czym służby starosty tłumaczą przyjęcie tylu pracowników?

- Mamy dodatkową osobę w architekturze, osiem dodatkowych pracowników w powiatowym ośrodku dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, sześć w wydziale komunikacji i paszportów, i kolejne trzy w wydziale edukacji. Jak mi odpisano, wzrost zatrudnienia wynika ze zwiększenia zakresu obowiązków. Jakich konkretnie, nie doprecyzowano. Ponadto, konieczne było uzupełnienie braków kadrowych w związku z długimi absencjami 11 innych pracowników, którzy są na świadczeniach rehabilitacyjnych lub bezpłatnych urlopach.

Sam pan był starostą i też zatrudniał nowych ludzi.

- Podczas mojej kadencji na pewno zwiększyło się zatrudnienie w powiatowym ośrodku dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej. Było to podyktowane przejmowaniem osób z Urzędu Miasta w Trzebini, gdzie taki wydział likwidowano. Nie jestem i nigdy nie byłem zwolennikiem zwiększania zatrudnienia. Nawet w przypadku dodatkowych zadań do realizacji. Wtedy warto zapytać pracownika, czy nie chce zwiększenia zakresu obowiązków, co wiąże się z dodatkowym wynagrodzeniem. Większość odpowie, że tak. W urzędach obciążenie pracą jest bardzo nierównomierne. Jedni, z uwagi na wiedzę i doświadczenie, są bardzo obciążeni pracą; inni nie wiedzą, co mają robić. To nie służy dobrej atmosferze. Nadmierne zatrudnienie odbija się na dotychczasowych pracownikach, bo trudniej wygospodarować pieniądze na podwyżki czy nagrody. Poza tym, większa liczba osób wcale nie gwarantuje lepszej jakości usług, bo część zwyczajnie nie wie, co ma robić. Ludzie często przyjmowani są do merytorycznych wydziałów bez kierunkowego wykształcenia. Muszą się wszystkiego uczyć.

Co pan robi z wiedzą, dającą wzrost zatrudnienia?

- Nic. Po prostu: chciałem znać skalę i przy okazji ustalić, ile nowych osób przybyło. Prawdę łatwo zatrudnia się za publiczne pieniądze. Nie zdę, że w tym konkretnym przypadku robiono to bez potrzeby, czego, nikomu nie zarzucano. Wzrost o blisko dwadzieścia osób w ciągu jednej kadencji to Zwyczajnie, jestem zaniepokojony skalą zjawiska.

Z jednej strony mówimy o ścięciu zatrudnienia, z drugiej larnie przeglądając biuletyny macji publicznej w jednostkach morządu terytorialnego i w n rzych miesiącami poszukują do pracy.

- Bo fachowców faktycznie kuje. A ci, dostępni na rynku, w rają lepiej płatną pracę, poza dem. Jednak ze znalezieniem, gokolwiek pracownika wcale ni trudno. Wiele osób chce prac w urzędzie. Wprawdzie pieniąż średnie, ale to stabilna, w miarę kojna praca.

Zagłębienie rozrywki, jeśli temat wypali

W Brodłach, w sąsiedztwie drogi na Zalas miał powstać wielki ośrodek badawczy, ale nic z tego nie wyszło. Teraz mamy drugie podejście. Polskie Koleje Linowe chcą tam wybudować nowoczesny park rozrywki.

Chodzi o ponad 140 hektarów, którymi dysponuje obecnie syndyk masy upadłościowej. Właśnie od niego PKL zamierzają kupić ten grunt. Prezes tej spółki był niedawno w Alwerni. Podczas zamkniętego spotkania z burmistrzem i częścią radnych mówił o planach inwestycyjnych.

- Gdyby ten temat wypalił, Alwernia stałaby się zagłębieniem rozrywki – ekscytuje się burmistrz Tomasz Siemek. Przypomina, że w kopalach w Nieporazie ma powstać wirtualny park rozrywki.

Ziemia za 12 milionów

Na opisywanym obszarze, nazywanym Prześnice, miało powstać centrum naukowo-produkcyjne, prowadzące badania w zakresie zaawansowanych technologii. List intencyjny w tej sprawie podpisały w 2007 r.: gmina Alwernia, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie i śląska spółka Budus Developer – ówczesny właściciel 140 ha ziemi w Brodłach. Lata mijały. Z czasem AGH oświadczyła, że nie zamierza uczestniczyć w kosztach budowy takiego centrum. Z kolei biznesmen Aleksander Ćwik, do którego należał Budus Developer, dał do zrozumienia, że nie zamierza realizować projektu za własne pieniądze. Jeśli nie centrum, to może nowe miasto? - zastanawiano się. Tym bardziej, że część działek przekształcono na budowlane. Budus Developer ogłosił jednak

upadłość, a syndyk wystawił nieruchomości w Brodłach do sprzedaży za cenę wywoławczą 12 mln zł.

Umowa przedwstępna

Z prawa pierwokupu mógł skorzystać Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Poprosił on o opinię w tej sprawie Radę Powiatową Małopolskiej Izby Rolniczej w Chrzanowie.

- Odradziłem KOWR-owi taki manewr, bo tamtejsze grunty, za wyjątkiem około 20 hektarów, gdzie jest uprawiana kukurydza, są zarosnięte. Trudno byłoby wydzierżawić pod działalność rolniczą, więc pewnie nic by się tam nie działo – tłumaczy radny Edward Majchrowski, przewodniczący Rady Powiatowej MIR.

Dopowiada, że Polskie Koleje Linowe zawarły z syndykiem umowę przedwstępną sprzedaży ponad 140 ha. Gmina Alwernia chce po-

móc przyszłemu inwestorowi, z niając zapisy w planie zagospodarowania przestrzennego. Tak, aby ny w Brodłach nadawały się pod budowę rekreacyjną.

Kilkaset miejsc pracy

Prezes PKL mówił na spotkaniu z samorządowcami o budowie parku tematycznego. Inwestycja byłaby podzielona na kilka etapów. Pokazywał zagraniczne przykłady tego rodzaju obiektów.

Radny Edward Majchrowski tłumaczy, że park rozrywki w Brodłach przyciągnąłby rocznie więcej turystów, niż Energylandia w Zatorze.

- Docelowo miałyby zostać zatrudnionych w Brodłach około 150 osób. Na pewno gmina Alwernia i powiat chrzanowski niesamowicie by się rozwinęły – komentuje burmistrz Tomasz Siemek.

Łukasz Dulow

„Nie umiera ten, kto trwa w naszych sercach i pamięci”.

Składamy serdeczne podziękowania szczególnie p. Doktor Krystynie Domagale, p. Marysi za troskliwą lekarską opiekę nad chorym, Księdzu Proboszczowi, p. Organiście, p. Kościelnemu z Parafii pw. Matki Bożej Różańcowej i całej Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Sąsiadom z bloku, całej Wspólnocie Mieszkańciewi oraz Wszystkim uczestniczącym w ostatnim pożegnaniu naszego Męża i Taty

śp. Władysława Tarchały

Dziękujemy za okazane współczucie i ofiarowane msze św. w intencji zmarłego.

Z wdzięcznością
żona i synowie z rodzinami

eWydanie „Przełomu”

ZAMÓW NA

eprasa.pl

